

Listy Czytelników

Budżety domowe i nowa obniżka płac

„Kilkanaście miesięcy temu Sz. Redakcja poruszyła bolączki życia pracującego ogółu, m. in. „niewoli sklepikowej“.

Jakże ja byłam wdzięczna Sz. redakcji. Siedziałam w długu po uszy, ale za tak szlachetną radą postanowiłam wszystkiemu sobie odmówić, a nie brać na kredyt i stopniowo pozbyć się zadłużenia. Po kilku mozolnych miesiącach z radością stwierdziłam, że spłacam dług i że wystarczy mi jeszcze na skromne życie bez kredytu.

Niestety, niedługo się tem cieszyłam. Przyszła obniżka płac (mąż mój pracuje w tramwajach) przyszła fala, która zabrała wszelkie dodatki, t. j. trzynastkę i urlopowe. Trzeba znów wszystko brać na raty i na kredyt, bo za gotówkę już nas nie stać. Wszystko stopniowo się kasuje: mąż mój zamiast tytoniu przedniego pali średni, przestaliśmy chodzić do kina (a chodziliśmy raz na dwa tygodnie) i t. p.

Przyszła następna obniżka — i tu się zaczyna dramat. Nie jestem w stanie płacić podatku lokalowego, zalegam z komornem, zastawiam wszystko do lombardu, żeby dzieciom móc kupić książki (a mam ich troje); zadłużam się w

sklepie, zastawiam pożyczkę narodową i w końcu nie mi już nie pozostało do zastawienia. W tym roku nawet nie mogę sobie kupić kartofli i kapusty na zimę (w zeszłym roku 4 zł. korzec, dzisiaj 8 i 9 zł.).

Cóż znaczy obniżka komornego o 15 proc.? Komorne w stosunku do naszych zarobków jest za wysokie, za droga jest żywność, gaz

i elektryczność. Stałe opłaty za licznik, pobierane przez Elektrownię Warszawską powinny być skasowane. Przy tem wszystkim wprost uwierzyć nie można, że nowa pożyczka następuje od 1-go grudnia. Czyż w Polsce tylko szary człowiek ma wypełniać wszystkie braki?

Stała czytelniczka
ABC - Nowin Codziennych.

Listy ze Śląska Opolskiego

Wieś w kleszczach germanizacji W kościele w czasie nabożeństwa

Opole, w listopadzie. Wieś polska na Śląsku Opolskim, a niema tu prawie innych wsi tylko polskie, mało przypomina swym wyglądem normalną wieś w b. Kongresówce. Droga przez wieś, a często i jej odgałęzienia bite kamieniem, zabudowania murowane, wiele domów piętrowych, krytych blachą, choć nie brak i strzechy. Przy zagrodach sady i ogrody warzywne.

Ze włościaninowi nieźle się tu

powodzi, świadczy gospody, nie raz po dwie i trzy w jednej wsi, z których każda zajmuje obszerny budynek z wnętrzem urządzone lepiej i rozkładniej, niż w lepszych restauracjach naszych miast i miasteczek. Gospodę taką prowadzi zazwyczaj miejscowy gospodarz lub z miasta naniesiony restaurator, któremu się wiodzie ten przemysł opłaca. Przy każdej gospodzie znajduje się wielka sala ze sceną, której jednak gospodarz zazwyczaj nie wyraża na przedstawienia czy zebrań polskie w obawie przed przykrościami natury politycznej.

KOŚCIÓŁ I PLEBAN

Kościół są tu piękne i równie wspaniałe plebanie. Często po wsiach spotyka się kościółki drewniane, stare zabytki budownictwa polskiego, chronione przez konserwatorów przed rozbiórką, której chętnie dokonaby poniekąd faryzaz, zazwyczaj zgermanizowany Ślązak, by starą budowlę wymienić na murowaną świątynię w stylu ostrego gotyku niemieckiego, a przy tej sposobności pobudować nowoczesną willę na siedzibę proboszcza i parafii.

Wogóle duchowieństwo na Śląsku Opolskim, jakkolwiek z pochodzenia w większości polskie, stoi z małymi wyjątkami na usługach germanizacji. Przeciwny duchowny śląski wyszedł ze wsi, gdzie dotąd ma swój walor przysłówie, że kto ma księdza w rodzinie, temu bieda nie dogodzi. W gimnazjum nasycił się kulturą

niemiecką, a choćby seminarjum duchowne we Wrocławiu nie przeobraziło go w renegata, będąc potem wikarym, wysługuje się swej zwierzchności niemieckiej, by jaknajprędzej dostać dobre probostwo, marzenie całej rodziny. A gdy po latach został już proboszczem, z nawyku staje się germanizatorem, a choć kazanie powie po polsku i spowiedź wysłucha w języku ojczystym, to jednak... nawet w tych parafjach, gdzie proboszcz jest polskiego pochodzenia, trzeba obecnie ciężko walczyć o to, by przygotowanie dzieci szkolnych do pierwszej komunji św. odbywało się w języku ojczystym.

„Kurjer Polski“, podkreślając wielką różnicę psychiczną między starszym a młodszym pokoleniem (w następstwie wojny) i

zapowiedziane na 3-go b. m. wznowienie wykładów na uczelniach wyższych wysuwa znowu na front dyskusji prasowej sprawę młodzieży. Zajmują się tem zwłaszcza pisma obozu sanacyjnego lub doń zbliżone, które poszukują odpowiedzi na pytanie: jak trafić do młodzieży?

„Nie możemy siedzieć z założonymi rękami i pozostawić młodzieży własnemu losowi. Nie możemy też i nie powinniśmy się spodziewać, żeby ta młodzież była umiarkowana i zrównoważona... Trzeba umieć budzić w młodzieży ducha entuzjazmu, a zwłaszcza ducha sprzeciwu — młodzież zazwyczaj jest usposobiona o-

pozycyjnie — tylko należy to ująć w ręce energiczne i doświadczone. Trzeba przedewszystkiem mieć młodzieży coś do powiedzenia i umieć jej coś powiedzieć. Trzeba młodzieży pomagać w procesie jej duchowego dojrzewania, a to nie znaczy bynajmniej narzucać jej jakieś gotowe programy i formuły, zaczerpnąć ze starych programów partyjnych lub też te zwolania, przy pomocy których walczone z partjami... Problem młodego pokolenia redukuje się w gruncie rzeczy do zagadnienia form „wyszumienia“ młodzieży“.

W bliższe rozważanie, na czym miałyby polegać to „coś do powiedzenia“ w stosunku do młodzieży, które jest w tym wypadku rzeczą decydującą, „Kurjer Polski“ zwraca jednak uwagę, że sprawa staje się pilna:

„Inaczej bowiem szum lasu młodych, zazwyczaj tak miły dla ucha, wydać może pod wpływem takiego, czy innego wiatru, wiejącego zwłaszcza od Wschodu, jakieś wycie nieznosne i przykre“.

„Czas“ ogłasza list jednego z czytelników, który kwestionuje stosowane do młodzieży środki reakcji:

„Zamykanie uczelni jest dla młodego akademika bolesne i nasuwa się pytanie: czy celowe? Ma ono być sankcją zmuszającą młodzież do spokoju, jednakże jest środkiem zupełnie chybionym... Zawieszanie wykładów i ćwiczeń zachęca tylko burzliwe elementy z pierwszego i drugiego roku do wystąpienia... Władze akademickie nie przebiegają w środkach, aby zmanifestować zdecydowane stanowisko, zupełnie słuszne zresztą, wobec burd antysemickich. Należy jednak stwierdzić, że dotychczasowe postępowanie zupełnie nie może przyczynić się do zapewnienia warunków dla normalnej pracy“.

Autor uważa także za rzecz wykluczoną, aby wśród samej młodzieży mogła się wytworzyć reakcja przeciwko zaburzeniom:

„Trudno sobie wyobrazić, aby jednostki żyjące sobie najwięcej sił poświęcić nauce, rozpoznać demonstracje antysemickie, lub utworzyć straż porządkową, która przy pomocy hłosek starałaby się nakłonić rozpolitykowaną młodzież do nauki“.

Mimo to jednak „Czas“ uważa, że wśród młodzieży powinna się skryształizować opinia, która „mu si stawiać czoło sprawcom wybryków“.

„Gazeta Polska“ w artykule p. Al. K. (Kawałkowskiego) określa wznowienie wykładów jako „próbę“.

„gdyż nie jest wykluczoną możliwością powtórzenia się zajść... Nie tudzimy się bowiem, aby postaw barbarzyństwa dał się łatwo i szybko wypełnić z podatnego gruntu, jakim zawsze będą nieukazane jeszcze umysły jakiegokolwiek młodzieży“.

Autor potępia sprawców rozruchów, nieposłuszeństwo młodzieży wobec rektorów i obszarne wytaczanie argumentów przeciwko numerus clausus — nie wspomina tylko o kwestii, czy wobec nastrojów panujących wśród młodzieży można liczyć na uspokojenie. Oświadcza tylko, że dalsze zaburzenia mogą wywołać

„Następstwa tak niepokojące, że dla zapobieżenia im w razie, gdyby nadal groziły, będą musiały być zastosowane jaknajdalsze, prawem przewidziane sankcje, aż do zamknięcia ogarniętych anarchią szkół włącznie“.

Jak widzimy, między tem, co proponuje „Kurjer Polski“, a co zapowiada „Gazeta Polska“, jest różnica olbrzymia. Ale spokoju na tej drodze nie widać.

Co będzie z młodzieżą?

W przeddzień wznowienia wykładów

przypominając błędną politykę w stosunku do Legionu Młodych, która „służyć chyba może za wzór tego, jak nie należy uprawiać polityki wobec młodzieży“.

jest jednak zdania, że: „Nie możemy siedzieć z założonymi rękami i pozostawić młodzieży własnemu losowi. Nie możemy też i nie powinniśmy się spodziewać, żeby ta młodzież była umiarkowana i zrównoważona... Trzeba umieć budzić w młodzieży ducha entuzjazmu, a zwłaszcza ducha sprzeciwu — młodzież zazwyczaj jest usposobiona o-

pozycyjnie — tylko należy to ująć w ręce energiczne i doświadczone. Trzeba przedewszystkiem mieć młodzieży coś do powiedzenia i umieć jej coś powiedzieć. Trzeba młodzieży pomagać w procesie jej duchowego dojrzewania, a to nie znaczy bynajmniej narzucać jej jakieś gotowe programy i formuły, zaczerpnąć ze starych programów partyjnych lub też te zwolania, przy pomocy których walczone z partjami... Problem młodego pokolenia redukuje się w gruncie rzeczy do zagadnienia form „wyszumienia“ młodzieży“.

W bliższe rozważanie, na czym miałyby polegać to „coś do powiedzenia“ w stosunku do młodzieży, które jest w tym wypadku rzeczą decydującą, „Kurjer Polski“ zwraca jednak uwagę, że sprawa staje się pilna:

„Inaczej bowiem szum lasu młodych, zazwyczaj tak miły dla ucha, wydać może pod wpływem takiego, czy innego wiatru, wiejącego zwłaszcza od Wschodu, jakieś wycie nieznosne i przykre“.

„Czas“ ogłasza list jednego z czytelników, który kwestionuje stosowane do młodzieży środki reakcji:

„Zamykanie uczelni jest dla młodego akademika bolesne i nasuwa się pytanie: czy celowe? Ma ono być sankcją zmuszającą młodzież do spokoju, jednakże jest środkiem zupełnie chybionym... Zawieszanie wykładów i ćwiczeń zachęca tylko burzliwe elementy z pierwszego i drugiego roku do wystąpienia... Władze akademickie nie przebiegają w środkach, aby zmanifestować zdecydowane stanowisko, zupełnie słuszne zresztą, wobec burd antysemickich. Należy jednak stwierdzić, że dotychczasowe postępowanie zupełnie nie może przyczynić się do zapewnienia warunków dla normalnej pracy“.

Autor uważa także za rzecz wykluczoną, aby wśród samej młodzieży mogła się wytworzyć reakcja przeciwko zaburzeniom:

„Trudno sobie wyobrazić, aby jednostki żyjące sobie najwięcej sił poświęcić nauce, rozpoznać demonstracje antysemickie, lub utworzyć straż porządkową, która przy pomocy hłosek starałaby się nakłonić rozpolitykowaną młodzież do nauki“.

Mimo to jednak „Czas“ uważa, że wśród młodzieży powinna się skryształizować opinia, która „mu si stawiać czoło sprawcom wybryków“.

„Gazeta Polska“ w artykule p. Al. K. (Kawałkowskiego) określa wznowienie wykładów jako „próbę“.

„gdyż nie jest wykluczoną możliwością powtórzenia się zajść... Nie tudzimy się bowiem, aby postaw barbarzyństwa dał się łatwo i szybko wypełnić z podatnego gruntu, jakim zawsze będą nieukazane jeszcze umysły jakiegokolwiek młodzieży“.

Autor potępia sprawców rozruchów, nieposłuszeństwo młodzieży wobec rektorów i obszarne wytaczanie argumentów przeciwko numerus clausus — nie wspomina tylko o kwestii, czy wobec nastrojów panujących wśród młodzieży można liczyć na uspokojenie. Oświadcza tylko, że dalsze zaburzenia mogą wywołać

„Następstwa tak niepokojące, że dla zapobieżenia im w razie, gdyby nadal groziły, będą musiały być zastosowane jaknajdalsze, prawem przewidziane sankcje, aż do zamknięcia ogarniętych anarchią szkół włącznie“.

Jak widzimy, między tem, co proponuje „Kurjer Polski“, a co zapowiada „Gazeta Polska“, jest różnica olbrzymia. Ale spokoju na tej drodze nie widać.

Każdy pracownik fryzjerski musi być poddany badaniu lekarskiemu

Z dniem 1 grudnia weszło w życie na terenie całej Polski rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej o zakładach fryzjerskich. Rozporządzenie to, wydane 1 lipca b. r. przewiduje m. in. (§ 9), iż każdy pracownik fryzjerski musi być co 6 miesięcy poddany badaniu lekarskiemu, dla stwierdzenia, czy nie jest chory na chorobę zakaźną.

Ten nakaz regularnej kontroli lekarskiej został uznany przez fryzjerów za zarządzenie bardzo drastyczne i przykre. Już po wydaniu rozporządzenia fryzjerzy zaczęli protestować, a obecnie lada dzień wybuchnie wśród fryzjerów istna burza, gdyż odpowiednio władze przystąpiły do rygorystycznego wykonywania rozporządzenia Ministerstwa.

Będzie wymagane, ażeby każ-

dy fryzjer miał stale przy sobie świadectwo stwierdzające, że nie jest chory zakaźnie. Przeciw pracownikom fryzjerskim nie posiadającym świadectwa lekarskiego będą sporządzane protokoły, a po ztem grozi im odpowiedzialność karno - administracyjna. W wypadku stwierdzenia choroby, pracownikowi będzie zakazane wykonywanie zawodu, aż do chwili zupełnego wyzdrowienia.

Od dn. 1 stycznia 1936 r. specjalne komisje będą przeprowadzać lustracje zakładów fryzjerskich, zwracając szczególną uwagę na przestrzeganie „powyższego rozporządzenia“.

W związku z tem mistrzowie fryzjerscy z całej Polski zwołują do Poznania na dzień 9 grudnia b. r. wiec protestacyjny.

Lekarze-bakterjologowie uzyskali ulgi podatkowe

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, przynajmniej doniosłe ulgi podatkowe dla lekarzy prowadzących pracownie bakterjologiczne. Pracownicy takie, o ile nawet zatrudniają personel najemny, a nie wytwarzają preparatów, lecz zajmują się tylko analizami lekar-

skimi i kontrolą diagnoz lekarskich, mają być traktowane, jako zawody wolne.

W ten sposób lekarze, właściciele pracowni bakterjologicznych zwolnieni będą od obowiązku wykupu świadectw przemysłowych.

Fermy lisów zwolnione od podatku obrotowego

Ministerstwo Skarbu zarządziło, iż fermy hodujące zwierzęta futerkowe, jak lisy srebrzyste, nutrie, szopy i norki, zwolnione

zostały do 31 grudnia 1936 od obowiązku płacenia podatku obrotowego oraz od wykupu świń dectwa przemysłowego.

Lublin i Białystok

Znoszą ubój rytualny

LUBLIN, 2,12. (Tel. wł.). Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej radny major St. Barczik postawił wniosek nagły w sprawie zniesienia uboju rytualnego w Lublinie, w uzasadnieniu swe go wniosku twierdząc, że „na rok budżetowy 1935/36 budżet gminy żydowskiej w Lublinie przewidywał 120.000 zł. dochodu z tytułu uboju samego bydła rogatego, nie licząc drobiu, z którego gmina żydowska ma około 80.000 zł. rocznie, a który również częściowo obciąża ludność chrześcijańską, gdyż i drób zabijany rytualnie jest w znacznej części konsumowany przez ludność chrześcijańską“.

Nagłość tego wniosku zwiększyła radę miejską głosami sanacji i radnych żydowskich odrzuciła.

BIAŁYSTOK, 2,12. Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej pojawił się wniosek o zniesienie uboju rytualnego. W uzasadnieniu wnioskodawca powiadał, że haracz z tego tytułu, placowy na rzecz gminy żydowskiej w Białymstoku wynosił w r. 1924 sumę 90.348 zł. 20 gr.

Egzekucja składek ogniowych

Władze nadzorcze akceptowały wnioski Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń wzajemnych w sprawie egzekucji składek ogniowych.

W razie nieuiszczenia przez ubezpieczonych bieżących składek w latach 1935-37 postępowanie egzekucyjne obejmie nie tylko składki bieżące, ale i składki należne z lat ubiegłych.

Strajk przy budowie bocznicy kolejowej

Robotnicy w liczbie 35. zatrudnieni przez firmę prywatną przy budowie bocznicy kolejowej Pruszków — Gołębki, zastrajkowali ponownie spowodu niewypłacenia im należnych pobrań. Wyplaty zaległości dokonano częściowo, nie zadowoliło to jednak pracowników.

Udogodnienia na kolejach na święta Bożego Narodzenia

Dyrekcje kolejowe w przewidywaniu wzmoczonego ruchu na P. K. P. w okresie świąt Bożego Narodzenia, wydadzą specjalne zarządzenia w sprawie pociągów dodatkowych i rezerwowania miejsc. Wzorem r. ub. zwrócona będzie uwaga na zajmowanie miejsc w wagonach komunikacji dalekobieżnej, tylko przez pasażerów z właściwymi biletami.

Dodatkowe pociągi wyruszą z Warszawy do Zakopanego, Wilna, Lwowa, poczynając od dnia 22 b. m., t. j. terminu rozpoczęcia ferii w szkołach powszechnych i średnich, jak i na wyższych uczelniach. Na dworcach warszawskich zwiększona będzie liczba dyżurnych, czuwających nad porządkiem.

Obniżka taryf na elektrycznych kolejach dojazdowych

Zarząd Elektrycznych kolei dojazdowych kończy opracowanie nowej taryfy na linjach Warszawa — Grodzisk i Warszawa — Włochy.

Nowa taryfa przewiduje wydatne obniżenie cen biletów miesięcznych, pozbawiając wprowadzenie biletów powrotnych, ważnych na wszystkie dni, wprowadzenie ulg przy nabywaniu biletów

powrotnych przez urzędników Państwowych i t. p. Pewną nowością będą również bilety miesięczne dla rodzin z progresywną zniżką w zależności od ilości członków rodziny.

Obniżka cen biletów miesięcznych nastąpi z dniem 1 stycznia, a pozostała kategoria biletów wprowadzona będzie wczesną wiosną.

Zmiany wśród duchowieństwa Archidiecezji warszawskiej

Mianowani: Ks. Kazimierz Weber dziekanem dekanatu Goszczyńskiego. Ks. Eugeniusz Garwacki, M. S. T., wik. par. św. Andrzeja w Warszawie, substytutem notariusza Sady Arcybiskupiego i kapelanem Zakładu św. Kazimierza w Warszawie. Ks. Michał Rozwadowski adm. par. Jasieniec. Ks. Kazimierz Grembiewicz wik. par. Lubochla. Ks. Stanisław Nawakowski, neopr., wik. par. Klembów. Ks. Adam Ponęta, Zgr. Zmartw. P., wik. par. św. Bonifacego w Warszawie.

Przeniesieni: Ks. Józef Paltynowicz, wik. par. Klembów, na wik. par. Jasieniec. Ks. Kazimierz We-

ber, adm. par. Jasieniec, na adm. par. Goszczyn. Ks. Franciszek Dumański, prefekt w Piastowie, na prefekta do Sochaczewa. Ks. Wacław Włoczkowski, wik. par. Wilanów, na wik. par. Piastów.

Zwolnieni: Ks. Julian Kalbaczek Zgr. Zmartw. Pańsk., ze stan. wik. par. św. Bonifacego w Warszawie. Zmarli: Dnia 25 października r. b. ks. Józef Bakalarczyk, dziekan dekanatu Mińsko - Mazow. i adm. par. Mińsk Mazowiecki. Dnia 2 listopada r. b. ks. Wincenty Smoliński, rektor kościoła filialnego w Rawie Mazowieckiej. — R ni p.

Redukcja godzin nauki religii na naszych ziemiach wschodnich

Na podstawie informacji zaczerpniętych z czynników miarodajnych stwierdzamy, że władze szkolne na terenie Kuratorium lwowskiego zredukowały w ostatnim roku 983 godziny nauki religii w szkołach powszechnych miejskich i wiejskich, w 28 diekanatach archidiecezji lwowskiej. Z tego 134 szkół wiejskich pozbawionych jest zupełnie nauki religii.

Zredukowane zostały etaty katechetów: we Lwowie w gimnazjach VI, VII i X, oraz w gimnazjum w Trembowli. Poza tem uległa również redukcji nauka religii w szkołach powszechnych: w Trembowli w szkole żeńskiej 7-klasowej, w Borszczowie w szkole męskiej 7-klasowej i w szkole żeńskiej 7-klasowej; w Śniatynie w szkole męskiej 7-klasowej; w Horodnie w szkole męskiej 7-klasowej i w szkole żeńskiej 7-klasowej; w Delatynie

w szkole powszechnej.

W wielu szkołach połączono klasy o zupełnie różnym programie nauczania jak np. w Winnikach: III, IV i V klasa razem, albo w Krywieńsku I, II i V klasa razem; w Bohorodczanach I, II, III razem, IV, V i VI razem.

Władze szkolne bez porozumienia nawet z władzą duchowną poleciły naukę religii nauczycielom i nauczycielkom nie mającym misji kanonicznej np. w Ehrenfeld paraf. Żółkiew; w Kapusieczach paraf. Lisowice; w Żużelu paraf. Bez. Przyszedłano katechetom etatowym szkoły z różnych parafii np. katecheta etatowy w Sokolnikach uczy na terenie parafii Signiówka, Zubrza i Nowarja.

Niewątpliwie, że powyższe redukcje i chaos wprowadzony do szkół na terenie archidiecezji lwowskiej w dziedzinie nauczania religii jest połączony z wielką szkodą moralną dla polskiej diaty na Kresach.